Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 324 — **Kraków, Czwartek dnia 26 Listopada 1903** — **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Grudzień 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria“.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“.

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończone powieści:

Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Conan Doyle **„W sępich szponach“** 60 hal.

Grand Allen **„Miljoner w opałach“** 60 hal.

Józefa Rogosza **„W obronie prawdy“**, powieść 2-tomowa 1 kor. 40 h.

Józefa Rogosza **„Marzyciele“**, powieść 2-tomowa 2 kor.

Cały kończący się rocznik „Tygodnika Zakopiańskiego“ z rozpoczętą powieścią senzacyjną „Hotel Babilon“ i z ukończoną powieścią „Tajemnica Baskervillów“ można nabyć za dopłatą 3 kor. Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Na noże.

Le Bon w swojej rozprawie p. t. „Psychologja tłumu“ podaje, że gdy z pewnej grupy jednostek utworzy się pod wpływem suggestji — czy to chwili, czy słowa — tłum psychologiczny, to znaczy, przejęty tą samą myślą: przeciętna stanu umysłowego tego tłumu jest o kilka stopni niższą od stanu umysłowego poszczególnej jednostki składowej. Prosty stąd wniosek, że im mniej kulturne osobniki złożą się na taki tłum, tem trudniej znaleść u nich — już nie jakieś, choćby najsłabsze przejawy rozumowania, ale nawet i pozór zdolności do zapanowania nad koniecznemi następstwami myśli przewodniej. I im niższy poziom umysłowy takiego tłumu, tem groźniejsze skutki myśli panującej, bo są one odruchowemi koniecznościami myśli nieuświadomionej, bezkrytycznie przyjętej.

Podstawmy wartości w aksjomat Le Bon'a. Weźmy pod uwagę żydów.

Motłoch żydowski, otoczony tak niedostępnym murem Gheta, że żadne środki cywilizacji nie zdołają go pokruszyć, zaskiepiony w steku najciemniejszych przesądów i karmiący się ciągle tylko wstrętną etyką talmudu, ten motłoch żydowski jest umysłowo i moralnie najnędzniejszym chyba na kuli ziemskiej.

Więc jeśli sytuacja, jeśli słowo agitatora, jeśli wogóle jakaś podnieta opęta go rozpali jedną myślą, zmieni na tłum, czyż są słowa, któremi możnaby określić jego poziom umysłowy?

Nie trudno natomiast przewidzieć, jak skrystalizuje się jego myśl. Wszak żydzi — w stosunku do nas — dyszą nienawiścią ciągle rosnącą, a którą jedynie tylko ich tchórzostwo zrównoważyć i wstrzymać od wybuchu zdoła, także gdy w chwili upatrzonej demagog żydowski rzuci im hasło w rodzaju owych „zatrutych cukierków“ nie będzie niespodzianką, gdy oszalały tłum żydowski pochwyci za noże...

Pytanie, co dalej?

Prokuratorja wytoczy proces, a adwokaci zawołają: To był tłum psychologiczny — więc nie rozumujący. On działał pod suggestją — więc nieświadomie. On działał w hipnozie — więc niepoczytalnie. To był tłum obłąkany, więc nieodpowiedzialny, więc niewinny!

Tak, to prawda. To wszystko prawda.

Lecz kiedy chłop polski, bezustannie przez żyda grabiony ekonomicznie i wyzyskiwany — nie widząc nigdzie ratunku — utraci cierpliwość i w rozpaczy dopuści się gwałtu, sypią się interpelacje, prasa żydowska alarmuje świat cały i za pieniądze żydowskie znajdzie się obrona dla „niewinnie mordowanych“.

Pośpieszy żandarmerja, zjawią się bataljony wojska, rząd przyśle kata.

A chłop niema pieniędzy na obrońców, więc idzie gnić w lochu.

I słusznie! Bo przecież rozpacz nie wyklucza poczytalności!

* * *

Odkąd zaraza tocząca nasze społeczeństwo, wezbrała wreszcie we wrzód sjonizmu, kiedy żydzi zgrupowali się w naród osobny walczący o swój byt z siłą rasową i bezwzględnością, wzajemne stosunki żydów i chrześcijan doszły do zupełnego zaostrzenia. Pomimo haseł palestyńskich wiemy dobrze, że żydzi nie ustąpią stąd, bo sjonizm to tylko hasło dla koncentracji sił na tutejszym gruncie! i wzmogła się obawa gwałtownego starcia.

Ale my nie umiemy mordować, nie wolno nam zabijać. Sprzeciwia się temu nasza religja, nasze sumienie, nasza kultura. Tymczasem żydzi dążąc z żelazną konsekwencją do jedynowładztwa, mają do rozporządzenia oprócz najgłówniejszych dziś czynników: prasy i kapitału, jeszcze groźne falangi owego ciemnego motłochu, karmionego ciągle nienawiścią.

Te sfanatyzowane tłumy drzemią.

Czekają na hasło, które padnie w chwili stosownej.

Zastanówmy się nad tem dobrze!...

Ten motłoch żydowski gotów kiedyś rozstrzygnąć polsko-żydowską kwestję — nożami...

Lwowski konsul pruski br. SPESSHARD.

O działalności konsula pruskiego we Lwowie otrzymujemy ze strony poważnej bardzo ciekawe i charakterystyczne informacje, które powinny zwrócić uwagę naszego ogółu. Nadmieniamy, że zamieszczając ten artykuł, nie mamy najmniejszego zamiaru ubliżyć p. konsulowi, który spełnia z gorliwością wzorową instrukcje udzielane mu przez przełożonych, nikt jednak nie może nam wziąć za złe, że przeciwko polityce rządu pruskiego bronić się chcemy we własnym kraju...

* * *

Ponieważ „Głos Narodu“ zainteresował się od pewnego czasu osobą i postępowaniem konsula pruskiego we Lwowie, przeto pozwalam sobie uzupełnić poniekąd jego wiadomości dla użytku szerszego ogółu i zanotować jeszcze parę szczegółów o tej interesującej osobistości tem bardziej, że zręczny ten ajent handlowy państwa pruskiego jest faktycznie ajentem politycznym, jak to się okazuje z jego udziału we wiecu ewangielicko-niemieckim we Lwowie w październiku br. i z wielu innych faktów.

Lecz przedewszystkiem zróbmy sobie tę uwagę, że nie należy winić tego, kto spełnia poruczone sobie zlecenie, lecz jeżeli komuś (w tym razie społeczności polskiej) dzieje się jakaś niedogodność czy krzywda, winien czynić wszystko co w jego mocy, ażeby się od tego uchronić.

Już na wstępie do kraju naszego umiał p. Spesshard tak zręcznie przygotować sobie porozumienie z żywiołami prusofilskimi, których zresztą u nas niema zbyt wiele. — Tak umiał przed przybyciem trafić bezpośrednio i pośrednio do sympatyzujących z Prusami jednostek, że powitano go tutaj bankietem w sali hotelu europejskiego. Miał on już wówczas wyborną sposobność zadzierżgnąć pierwsze ogniwa stosunków i znajomości z grupą tutejszą prusko-niemiecką i niezmiernie ułatwione na tej podstawie snucia dalej wątka swej misji oficjalnej. Piszący te słowa był przypadkowym, mimowolnym a chwilowym i naocznym świadkiem owego bankietu i owej chwili, gdy pan Frommel, dyrektor akademji rolniczej w Dublanach w podniosłych słowach toastował na cześć przydzielonego naszemu krajowi apostoła pruskiej idei państwowej. Tak jest, stwierdzam to z naciskiem, że brał udział w tej uczcie i toastował, więc dał folgę swoim rzetelnym uczuciom p. Frommel, suto wyposażony pieniądzmi kraju naszego, ba, nawet za suto (jak o tem była mowa na ostatniej sesji sejmowej) a ponadto ubezpieczony wygórowaną „odprawą“ na wypadek, gdyby chciano go usunąć.

O ile sobie przypominam dzienniki nasze albo pominęły milczeniem ową znamienną ucztę, albo wspomniały o niej pobieżnie, a przecież należało się zastanowić nad tem: n a c o to było i k t o tam był, choćby dlatego, by mieć przegląd owych osobistości, które reprezentują myśl pruską, żyjąc pośród naszego społeczeństwa i żywiąc się jego ekonomicznymi sokami. Postawmy się na chwilę w położeniu Czechów (co prawda, wysoko górujących nad nami wyrobieniem w praktyce politycznej) i przypuśćmy, że u nich zaszedł analogiczny wypadek, niewątpliwie wzięto by taki fakt pod bardzo ścisły rozbiór, a następnie otoczonoby amfitrjona i jego gości kontrolą, zaś dziennikarstwo nie omieszkałoby rzecz taką dokładnie zapisać w notatniku tych spraw, których mu z oka spuszczać nie należy.

Faktem dalszym wysoce znamiennym jest ta okoliczność, że p. konsul pruski zadzierzgnąwszy bardzo ścisłe stosunki z kilku domami czysto niemieckimi, gorliwie starał się o bliższe zaznajomienie się z zastępcą namiestnika kraju p. Lidlem. Rozumowanie jego było zupełnie trafne i prowadzące do jednego z celów całego jego programu tutejszego pobytu, a gdy p. Lidl tymi dniami już przechodzi na pensję i rewelacjami naszemi nie uczynimy mu już żadnej krzywdy w karjerze, przeto możemy rzecz przedstawić jasno.

Otóż p. Spesshard umiał się wcisnąć do domu p. Lidla, umiał stać się jego częstym gościem i zażyłym „przyjacielem“, a co najważniejsza, umiał go tak zażywać, że wszystko cokolwiek mu było potrzebnem wiedzieć o stosunkach urzędowych, to wszystko miał podane jak na talerzu. Tu musimy zauważyć — nie ubliżając zresztą uczciwemu urzędnikowi jakim jest p. Lidl — że tak zręcznie został on wzięty w kuratelę przez chytrego Prusaka, że nawet nie miał pojęcia o roli narzędzia jaką spełniał, a dopiero podobno całkiem niedawno zwrócono jego uwagę na tę wysoką niestosowność do jakiej dał się nadużywać.

P. Lidl jest wyłącznie c. k. urzędnikiem dawnej szkoły biurokratycznej wiedeńskiej, dla którego decydującem kryterjum powagi osoby jest ilość gwiazdek na jej kołnierzu, dla którego naj[illegible]ym dźwiękiem językowym jest zawsze jes[illegible] więk mowy niemieckiej, a który

zresztą nie przyswoił sobie zdolności do zrozumienia pojęć społecznych i narodowych polskich. Człowiek ten przeto czuł się formalnie tem oczarowanym, że konsul niemiecki, zastępca potężnego państwa zaszczycał go swem pożyciem i swą... przyjaźnią. Pod takim hypnotyzmem adoracyjnym zostający człowiek musiał dać ze siebie wydobyć dużo, dla użytku sprytnego i wyjątkowo gładkiego dyplomaty. Obecnie to źródło informacyjne wyschnie dla spragnionego dyplomatycznego turysty z ulicy Mochnackiego (mieszkanie konsula), bo p. Lidl na pensję przechodzi, a nowy namiestnik nie mógł dłużej ścierpieć, by jego zastępca dawał się wyciągać na mówienie... za dużo. Na następcę jego upatrzonym jest urzędnik, którego największą zaletą jest to, że wcale nic nie mówi i któryby zresztą p. konsulowi do siebie dostępu nie pozwolił.

A tu znowu uwaga.

O powyższym stanie rzeczy dość powszechnie wiedziano we Lwowie. Nie wątpię, że wiedziały o tem dzienniki. Odczuwano nie tylko niestosowność tego procederu ale i naszą szkodę ogólną wynikającą z buszowania wysłannika pruskiego wpośród naszych stosunków i wglądanie w karty naszej gry codziennej. A czy kto przeciw temu chciał skutecznie zaprotestować? Aż wreszcie wystąpił p. konsul na wiecu ewangelicko-niemieckim już w jawnej roli komisarza rządu pruskiego, wówczas trochę zakotłowało w dziennikach, trochę zaszemrał nasz poczciwy, spokojny a grzeczny ogół, grzeczny zawsze, choćby ze szkodą swych istotnych interesów.

Pan konsul, który obecnie zna kraj wyborne, posiada wszystkie możliwe katastry osób i stosunków, wiedząc o tem, że do lecznicy w Kossowie zjeżdżają się przypadkowo osobistości znane z gorącego patrjotyzmu polskiego i poniekąd grupują się w pewną przeglądową całość, polecił sobie lekarzowi zaordynować Kossów i tam bawił czas jakiś pilnie badając sytuację i wsłuchując się w mowy i osoby (po polsku rozumie dobrze i mówi nie najgorzej) czy to osobiście czy przez swego pomocnika.

Powyższe faktyczne dane dają pojęcie choć niedokładne, ale przybliżone robót i zachodów p. konsula, dowodzą, że on wcale nie próżnuje, lecz pełni pilnie acz pocichu swe zadanie skrzętnego obserwowania życia tutejszej prowincji polskiej, organizowania żywiołu niemieckiego i ciągłej z nim styczności i informowania swego rządu o osobach i stosunkach.

Powyższe uwagi postawią zapewne p. konsula bardzo wysoko w oczach jego władzy przełożonej.

Z naszego stanowiska uważać musimy bytność tego pana tutaj nietylko za nie potrzebną, ale za wręcz prowokującą nasz ogół. Śmiało i stanowczo może oświadczyć nasz ogół, a za nim i nasze dziennikarstwo, że w czasie, gdy pragniemy się pozbyć wszelkich stosunków handlowych z Prusami, zastępca handlowy pruski jest nam zupełnie niepotrzebny, niema za to żadnego zadania do spełnienia.

Bardzo byłoby wskazanem, ażeby cała prasa polska Galicji zabrała zgodny głos w tym kierunku.

U nas Niemców jest tak mało w kraju, jakby ich wcale nie było, my im krzywdy ani nie czynimy, ani czynić nie pragniemy, lecz orędownictwo oficjalne żywiołu niemieckiego wpośród naszego społeczeństwa jest wprost prowokacją, przeciw której należy się zastrzegać stanowczo a wytrwale. Między nami idee i tendencje niemieckie nie mają zgoła żadnej racji bytu — a orędowanie i pokrzepienie na duchu Niemców bialskich przez konsula obcego państwa jest oczywistą..... nieprzyzwoitością polityczną — ze stanowiska państwa austrjackiego. *Za..ra*

Mówca polski.

Najnieprzyjemniejszy warunek. — Hr. Dzieduszycki jako improwizator. — Czas skończyć z monopolem. — Warunki polityczne. — Czego Koło żąda?

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Złośliwi żartownisie twierdzą, że na konferencji sobotniej komisji parlamentarnej Koła polskiego z drem Koerberem jeden z przeciwników tego ostatniego postawił warunek, od którego nie chciał odstąpić: prezes ministrów ma wysłuchać mowy politycznej, którą imieniem Koła polskiego wygłosi we wtorek hr. Wojciech Dzieduszycki.

Dr Koerber zgadzał się na wszystko: przyrzekał decentralizację dostaw, obiecywał przyśpieszyć upaństwowienie kolei Północnej, zarzekał się, że nie będzie uprawiał komerażów z Rusinami, lecz od wysłuchania mowy dra Dzieduszyckiego wykręcał się, jak mógł. Wreszcie sprawę ubito krakowskim targiem: dr Koerber zgodził się wysłuchania połowy mowy.

Ale mu niedowierzano. Podczas mowy hr. Dzieduszyckiego musiał się dr Koerber usadowić w pierwszej ławce twarzą do całego Koła polskiego, przyczem oddano go pod straż rotmistrza Włodzimierza Gniewosza. Dr Koerber słuchał a słuchał, przestępował z nogi na nogę, wreszcie nie wytrzymał, spojrzał raz i drugi i trzeci na zegarek, poczem w chwili, gdy się skończyła sześćdziesiąta sekunda trzydziestej minuty, drapnął. Ani jednej sekundy nie wytrzymał dłużej!

Doprawdy nie rozumiemy Koła polskiego, że po tylu smutnych doświadczeniach wyznacza hr. Dzieduszyckiego uporczywie na politycznego mówcę. Hr. Dzieduszycki posiada płynną wymowę. Słowa płyną u niego jak potok, ale też jak potok są nieokiełznane. Hr. Dzieduszycki improwizuje i nigdy nie wie, do czego dojdzie i co powie. Olśniewa go myśl nagła, frazes świetny, jakiś pogląd filozoficzny, który mu nagle przyszedł do głowy. Ten pogląd, ową myśl rozwija, nie troszcząc się, czy on stoi w związku z przedmiotem obrad. Mówca, który nigdy się nie przygotuje należycie, musi być przygotowanym na wykolejenia tego rodzaju, stanowczo nie dozwolone u mówcy, który przemawia imieniem całego klubu.

Nadto hr. Dzieduszycki jest filozofem, a nie politykiem. Mówi nie o stosunkach, które są, lecz o takich stosunkach, jakie chciałby widzieć w Austrji i w parlamencie. Stąd moralizowanie, które nudzi jednych, rozśmiesza drugich, stąd fałszywy patos kaznodziejski, dobry w ustach Jana Kapistrana, lecz nie w ustach mówcy, który ma wyłuszczyć stanowisko polityczne Koła polskiego, jego stosunek do rządu, jego życzenia, jego poglądy na położenie polityczne w monarchji i w parlamencie.

Dlatego też na posiedzeniu wtorkowem powtórzyło to samo zjawisko, które się powtarza stale, ile razy zaczyna przemawiać hr. Dzieduszycki: z wszystkich stron Izby napływają ku ławom polskim posłowie, sądząc, iż dowiedzą się czegoś politycznie interesującego. Za trzy, cztery minuty zaczyna się odpływ. Posłowie wynoszą się na korytarze. Koło mówcy zostają posłowie polscy nie tyle przez grzeczność dla niego, lecz celem podtrzymania powagi klubu.

Zdaje mi się przecież, że to fałszywa metoda. Zamiast wysuwać ciągle na mówcę hr. Dzieduszyckiego, byłoby lepiej umożliwić także innym posłom zabieranie głosu w rozprawach politycznych i w ten sposób wyrobić szereg dzielnych mówców politycznych.

Oddanie monopolu posłowi jak najzacniejszemu, bardzo światłemu, lecz nie nadającego się do tego zadania, — naraża Koło niezasłużenie na zarzut, iż brakuje mu mówców, skoro hr. Dzieduszycki jest jedynym, mogącym przemawiać publicznie o polityce.

Znaczenie posiadała tylko ta część mowy hr. Dzieduszyckiego, w której zawarł wskazówki polityczne, dane mu przez Koło. Reprezentacja polska mogłaby popierać rząd, ale żąda od niego, by co roku na dłuższe sesje zwoływał sejm, by rozszerzył kompetencję tego sejmu, by uchwały owego sejmu szanował i przedstawiał do sankcji monarszej, by uzdrowił stosunki parlamentarne z pomocą energicznej reformy regulaminu obrad Izby poselskiej.

Dr Koerber wie teraz, czego od niego wymaga reprezentacja polska w **kierunku politycznym**, niezależnie od wymagań ekonomi-

---

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

8 (Ciąg dalszy).

Rzecz szczególna, że szesnastoletnie dziewczątka zwykle pierwsze wyznają swą miłość.

Wzajemna ta miłość młodziutkiej pary przetrwała przez całe trzy kursa uniwersyteckie, okryta najściślejszą tajemnicą.

Rodzice Jani należeli do rozpowszechnionej wielce w ostatnich czasach kategorji obywatelstwa wiejskiego, umiejącego odgrywać rolę, pomimo mieszkania stałego w Warszawie.

Talicki jeszcze przed dziesięciu laty przeniósł się na stały pobyt do miasta dla dwóch przyczyn a mianowicie, dla kształcenia dzieci i dla spełnienia zaszczytnych obowiązków radcy towarzystwa kredytowego ziemskiego.

— Trzeba przecież być pożytecznym dla ogółu! — mówił nieraz Talicki, jakby chcąc się usprawiedliwić ze swego stanowiska, zmuszającego do zaniedbywania roli dla... marnego wista w resursie (wtedy jeszcze w winta nie grano).

Poza tym tytułem „radcy", Talicki był najpoczciwszym i najserdeczniejszym człowiekiem pod słońcem: lubił towarzystwo, znał się na kuchni i na dobrem winie, oraz rozpieszczał młodzież.

Pani Talicka była przedewszystkiem osobą światową wielce, co nie przeszkadzało jej wszakże być dobrą żoną i matką.

Dzieci swoje kochała bardzo i pieściła je nad miarę, będąc przekonaną, że zbytnia nawet pieszczota matki nigdy dziecka zepsuć nie może.

— Tyle w życiu szczęścia, co pod skrzydłem matki; — mawiała nieraz sentymentalnie.

To też pozostawiała dzieciom pewną swobodę, ufna w ich przywiązanie i niewinność ich serc dziecięcych.

Jania, była jej ukochanem dzieckiem, pieszczotką, obiecującą wyrosnąć na śliczną pannę, a że była niezmiernie do niej podobną, stała się dla matki zwierciadłem minionej przeszłości, którą raz jeszcze w swem dziecku przeżyć pozwalały jej nieba.

Patrząc na nią, widziała siebie, nic dziwnego przeto, że była pobłażliwą na jej figle, kaprysy i kokieterję niewinną.

Trwało to do czasu, gdy pani Talicka wezwała córkę do swego pokoju na poufną i długą konferencję.

O czem na niej mówiono — wiedzieć trudno, to tylko pewna, że nie pozostała ona bez wpływu na ograniczenie dotychczasowej swobody Jani.

Przekonał się o tem pierwszy — Edmund, gdyż w ciągu całego tygodnia nie udało mu się ani razu, nietylko rozmawiać z Janią, ale i jej widzieć.

Doprowadziło go to do rozpaczy!

Przeczuwał, że jego miłości grozi jakieś niebezpieczeństwo.

Nareszcie, po tygodniu męczącego wyczekiwania, ujrzał „niewierną", jak już w myśli nazywał Janię i zrobił jej scenę, grożąc, że albo odbierze sobie życie, albo wyzna wszystko rodzicom Jani i uroczyście będzie błagał o rękę ich córki.

Jania przelękła się nie na żarty, nietyle groźbą samobójstwa, ile perspektywą jakichkolwiek wyjaśnień przed matką, po tajemnej konferencji odbytej tak niedawno; to też pośpieszyła ukoić rozpacz ukochanego, zapewniając, że jego tylko kocha i wiecznie kochać będzie, lecz, broń Boże, mówić cośkolwiek o tem mamie, gdyż wtedy wszystko stracone będzie: nie ujrzy jej nigdy.

Naturalnie, że Edmund musiał być posłusznym i wszystko powróciło do dawnego stanu, z tą tylko różnicą, że teraz już znacznie rzadziej widywał się z Janią.

Za to spotęgowała się jeszcze słodycz i rozkosz tych, coraz rzadszych chwil spotkania.

Tajemne obawy i przeszkody zaostrzały tylko uczucie, które, przeszły w Edmundzie wszystkie fazy młodzieńczych porywów, złudzeń i zachwytów, zamieniło się w prawdziwą, głęboką miłość.

Potęga szczerego uczucia nie pozostała bez wpływu na Janię, a chociaż jej pensjonarskie jeszcze serduszko uderzało bardzo niepewnie i trwożliwie, to jednak należało w zupełności do Edmunda.

Gdy się zbliżała pora ostatecznych egzaminów i na czole Dłuskiego zaczęły się zjawiać chmurki, zadumy i troski, Jania spoważniała również.

Jeśli nie rozwagą i siłą rozumowania, to sercem dojrzewającej kobiety zrozumiała ona ważność chwili, zrozumiała, że jej ukochany staje poraz pierwszy do turnieju życia i gorąco pragnęła, aby odniósł zwycięstwo zupełne.

Chcąc mu je ułatwić, zmusiła go do przyjęcia i noszenia przez czas egzaminów medalika złotego z Matką Boską, przywiezionego z Rzymu i poświęconego przez Papieża.

Obrazek ten miał być talizmanem, zabezpieczającym od wszelkich przeciwności.

Edmund, jakkolwiek zbyt religijnym nie był, został wzruszony tym dowodem troskliwości i przywiązania dziewczęcia; z pewnym pietyzmem ucałował obrazek, kładąc go na szyję, a następnie przycisnął gorąco do ust drobne rączki ofiarodawczyni.

Oboje byli w chwili tej wzruszeni bardzo: Jania otarła ukradkiem łez parę, a Edmund nie mógł słowa przemówić, dławiło go coś w gardle.

Przez czas egzaminów widywali się bardzo rzadko i za każdem widzeniem. Jania z radością dowiadywała się o skuteczności swego talizmanu.

Był już prawie pewny zwycięstwa i dlatego postanowił zjawić się przed Janią dopiero wtedy, gdy zostanie już „de facto" lekarzem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cznych i kulturalnych, które każdy rząd musi spełniać, jeżeli jest sumiennym administratorem.

Twardy to orzech do zgryzienia! Dobrze się przecież stało, iż Koło polskie dało go obecnemu gabinetowi do zgryzienia, gdyż w ten sposób obeszło zarzut, jakoby było gotowe z tchórzliwego oportunizmu służyć każdemu rządowi.

Te czasy się skończyły i — Bóg da! — nie wrócą!

Kiszeniewski proces.

Dnia 20 b. m. rozpoczął się w Kiszeniewie proces o głośne rozruchy przeciw żydom.

Rozprawa toczy się przed sądem wyjątkowym, złożonym z sędziów zawodowych i przedstawicieli stanów. Przewodniczy prezes Izby sądowej odeskiej Dawidow, pomiędzy ławnikami znajdują się: marszałek szlachty benderskiej Krupenski i burmistrz miasta Akiermann, Szelikowicz i jeden włościanin. Obrońcami z urzędu są adwokaci: Malicki, Osorja, Szmakow i Szurjary. Obrońca Hellman nie podjął się obrony, ponieważ jest wychrzczonym żydem.

Oskarżonych podzielono na trzy grupy z powodu, że jest ich zbyt wielu, coby wywołało niemożebność zorjentowania się.

Do pierwszej rozprawy staje 37 oskarżonych, 63 poszkodowanych i 545 świadków.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia przystąpił sąd do zaprzysiężenia świadków. — Obrońca Szmaków żąda, aby żydów zaprzysięgano „more judaeico" w bóżnicy, bo inaczej przysiędze żydowskiej ufać nie można. Oskarżyciel publiczny sprzeciwił się temu wnioskowi.

Obrońca poszkodowanych żydów Karabczewski oświadcza, że żydzi są gotowi złożyć przysięgę uroczystą z całym ceremoniałem w synagodze. Wniosek obrońcy Szmakowa został przez sąd odrzucony.

Następuje zaprzysiężenie świadków.

Przysięgę odbiera od świadków-chrześcijan pop ruski, przyczem zwraca uwagę, że religia chrześcijańska każe „kochać bliźniego jak siebie samego", zasada żydowska „oko za oko, ząb za ząb" jest jej obca.

Rabin przemawia przed odbiorem przysięgi według rytuału, zaznaczając jej świętość. Poczem przystąpiono do przesłuchiwania świadków.

Pierwszy staje burmistrz miasta Kiszeniewa Schmidt i opowiada: W pierwszy dzień Wielkiej Nocy poszedłem między godziną 5 a 6 odwiedzić znajomego; nagle usłyszałem dźwięk wybijanych szyb i hałas na ulicy. Wybiegłem i ujrzałem tłum chłopaków demolujących sklepy i domy żydowskie, w obawie o dom własny pobiegłem do siebie i zamknąłem się. Dowiedziałem się później, że przechodzący oficer uchronił mój dom od zniszczenia, wskazując na sąsiadujący z moim, jako na mieszkanie burmistrza. Przez okno widziałem tłum niszczący żydowski sklep z przeciwka Grossmana. Syn mój spotkał pospólstwo, które się przechwalało z zabicia żyda.

Bukowina i granice dawnej Polski.

O Bukowinie dziwnie mało wiedzą historycy polscy, a społeczeństwo kraj ten zawsze jeszcze uważa za zupełnie obcy, do którego Polska nie posiadała żadnych praw politycznych. Pisarze rumuńscy i niemieccy (jak Wickenhauser) zmyślają o przeszłości tego kraju niestworzone rzeczy i dotychczas nie znalazł się nikt z polskich uczonych, któryby zajął się historją tak bliskich byłych kresów naszych i zadał kłam fałszowaniu dziejów!

Potrzeba było dopiero Niemca, aby bezstronnie spojrzał w przeszłość tego kraju, oddalonego od Lwowa o 5 godzin jazdy kolejowej. Profesor wszechnicy czerniowieckiej, długoletni badacz historji i etnografji Bukowiny, dr Kaindl, wydał właśnie w Czerniowcach nowe dzieło p. t. „Geschichte der Bukowina von der ältesten Zeit bis zur Gegenvart" (Czerniowce. Pardini 1903.) — W dziele tem, oparty na dokumentach, dowodzi prof. Kaindl, że granica rzeczypospolitej polskiej ciągnęła się na południu przez tak zw. las „Bukowina", pomiędzy rzekami Prutem i Serem, dalej zaś przez góry pomiędzy źródłami Seretu a potokiem Putylówką. Wynika z tego, że do Polski należała z dzisiejszej Bukowiny cała jej część większa północna, a ku zachodowi cały dzisiejszy okręg wyżnicki.

Zgodnie z Długoszem potwierdza prof. dr Kaindl, że zamek Cecyn (dziś Cecyna) pod Czerniowcami wzniósł król Kazimierz Wielki podobnie, jak obronne osady: Szypińce, Waszkowce, Wołokę, Icpas, Wiłowcze, Karapczyjow, Wyżnicę, Roztoki, Putyłów i inne.

Nawet w południowej części Bukowiny znajduje się mnóstwo pamiątek polskiej władzy i wpływu w dokumentach klasztorów orjentalnych (Putna). W Suczawie dotychczas wznoszą się naprzeciw dawnego zamku wojewodów mołdawskich ruiny zameczka, który wzniósł Jan Sobieski i gdzie przez stulecie całe Polska utrzymywała stałą załogę dla strzeżenia granic rzeczypospolitej. Miejscowość ta zowie się dziś jeszcze z polska „Zamka", a ulica do niej prowadząca — „Zamkagasse".

P. Kaindl jeszcze w XVIII w. znajduje żywą tradycję granic Polski na Bukowinie. Książka zawiera mnóstwo innych szczegółów, bardzo zajmujących dla historji rzeczypospolitej w tych stronach. Zwłaszcza ciekawymi są stosunki handlowe pomiędzy Lwowem a Mołdawią, oraz dzieje biskupstwa katolickiego w Serecie i w Suczawie.

Bukowina, jak się okazuje, była południowymi kresami Polski; coś, jak druga Sicz, o której ścisłą granicę nikt się nie troszczył.

Zatruwanie dzieci.

W pogoni za środkami na wzmocnienie organizmu dziecka, rodzice po większej części grzeszą nadmiarem wiary w rozmaite reklamowane specyfiki, zupełnie obojętne, a nieraz nawet bardzo szkodliwe dla zdrowia; największy zaś błąd popełniają pośrednio lub bezpośrednio, wprowadzając w ustrój młodych latorośli trujący napój — wyskok.

Jednorazowe wprowadzenie nadmiernej ilości alkoholu w postaci wina, koniaku, wódki i t. d. może wywołać zatrucie dziecka z objawami mdłości, drgawkami, utratą przytomności i nareszcie śmierć.

Często, lub codziennie w bardzo małej nawet ilości podawany wyskok, powoduje u dzieci zaburzenia obiegu krwi, niestrawność, katar żołądka i kiszek, cierpienia wątroby, niekiedy upadek sił i wycieńczenie, najczęściej zaś z tego powodu powstają cierpienia nerwowe:| zapalenie nerwów, paraliże, pląsawica, a nawet umysłowe, w rodzaju obłędu opilczego i innych.

Alkohol wogóle wywiera bardzo ujemny wpływ na stan umysłowy, charakter i usposobienie dziecka. Skutkiem przyjmowania napojów wyskokowych, rodzi się nadmierna wrażliwość lub zupełna obojętność, występują częste bóle głowy i brak apetytu, bezsenność lub sny przerywane krzykiem, niepokojem, zrywaniem się.

U starszych dzieci zanika dodatnia strona charakteru, chęć do pracy, pragnienie wiedzy, tępieje umysł i rozwija się niestałość i przewrotność.

Matki-karmicielki w przekonaniu, że spirytualia zwiększają ilość pokarmu, wchłaniają w siebie spore dawki wina, koniaku i piwa, a mamki piją się piwem zwyczajnem i bawarskiem dla nabrania pokarmu. Tego rodzaju fałszywy pogląd i nieznajomość złych wpływów na organizm dziecka, dobrze się we znaki dają maleństwom, skazanym wskutek tego na rozmaite choroby żołądkowe i nerwowe.

Przypisywanie napojom wyskokowym właściwości wzmacniających organizm, każe rodzicom pół słabe dzieci winem, szczególniej rozgłośnem Saint-Raphaël; tymczasem skutek bywa wprost odwrotny i skarży się niejeden ojciec lub matka na coraz większe osłabienie dziecka, jakkolwiek „winem się je poi".

Uświadomienie, że alkohol we wszelkiej postaci jest płynem trującym organizm, szczególniej dziecka, może wykorzeni nareszcie ten szkodliwy, a tak zabójczy zwyczaj.

Byłoby więc bardzo pożądanem, aby karmiące dzieci matki i mamki nie używały wcale napojów wyskokowych i aby z podawanych dzieciom płynów wykreślić raz na zawsze alkohol.

ZE SWIATA.

W krainie Zarathrusty. — Zaprzeczenie. — Szczyt hakatyzmu. — Przerażająca statystyka. — 1236 pocałunków.

W krainie Zarathustry. Starożytna wiara w Zarathustrę (Zoroaster) odbiła swe piętno na całym wschodzie, to też każde nowe światło, rzucone na założyciela religji Parsów budzi zainteresowanie żywe. Prof. Wiliam Jackson, wykładający języki starożytne na uniwersytecie kolumbijskim odbył podróż po Persji, kraju Zakaspijskim i Turkiestanie dla zbadania pozostałych śladów kultu ognia, który krzewił się na 600 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Do dziś dnia przetrwał on nad brzegami morza Kaspijskiego w opuszczonych świątyniach. Baku było dawniej celem pielgrzymek wyznawców Ormuzda. Na miejscu, gdzie czcili ogień, wznosi się jeszcze za miastem ołtarz, pokryty napisami. Czciciele ognia musieli jednak go zagasić, ze względu na bliskość źródeł naftowych i niebezpieczeństwo wybuchu. Jackson przez trzy tygodnie, przedzierając się przez góry pokryte śniegiem, szukał kolebki Zarathustry w prowincji Azarbaian. Klimat nie zmienił się tam od czasów Zoroastra. W świętej księdze Zenda Westy powiada on, że tam przez dziesięć miesięcy panuje zima, a tylko przez dwa — lato. Mrozy nie przeszkodziły p. Jackson czynić badań. Odkrył wiele miejscowości, zespolonych z życiem i działalnością Zarathustry. W mieście Urumja pokazywano mu świątynię, wznoszącą się na grobie założyciela wiary Parsów. To miasto było jego kolebką; istnieją w niem do dziś dnia pagórki, na których palono ognie na cześć słońca. Pod tymi kurhanami eksploator znalazł wiele naczyń glinianych. Jackson zwiedzał dwukrotnie Hamadol, słynne z Biblji narówno z Ekbataną, dotarł na południe do Persepolis, gdzie wznoszą się groby królów perskich. Najwięcej wyznawców Zoroastra, Gwebrów przebywa w mieście Yezd, wśród okolicy pustynnej. Jest tam jeszcze 8.000 Parsów, którzy przez 12 wieków, pomimo prześladowań muzułmańskich zachowali starodawną wiarę. Słyną z uczciwości i dobrych obyczajów, również jak Parsowie w Bombaju. Jackson poznał też wielu Gwebrów w Teheranie i w pobliskiej Rei, rodzinnem mieście matki Zarathustry. Wznosi się tam „Wieża Milczenia", w której grzebano zmarłych według przepisów Avesty.

* * *

Zaprzeczenie. Była następczyni tronu saskiego upoważniła „Daily Express" do oświadczenia, że książka o jej sprawie, napisana przez barona Planitza, została ogłoszona bez jej wiedzy i zezwolenia. Księżna Ludwika zaprzecza stanowczo jakoby kiedykolwiek przyjmowała bar. Planitza, jakkolwiek niejednokrotnie o to prosił i oświadcza, że fakty, które opisał są zupełnie fałszywe i zmyślone.

* * *

Szczyt hakatyzmu. Jako szczyt hakatyzmu zaznaczyć należy ogłoszenie na szyldzie przy ul. Teatralnej w Poznaniu, gdzie na sklepie artykułów spożywczych, założonym przez spółkę Reifeiserwsky, czytamy „Echt deutsche Eier" (prawdziwe niemieckie jaja). Właściciel sklepu niemieckiego rodowodu jaj tychże do napisu nie dołącza, co dowodzi, że hakatyzm a idjotyzm zaczynają coraz bardziej chodzić w parze, a nawet głupszych kupców niemieckich bałamucić.

* * *

Przerażająca statystyka. Pojedyncze komisje handlowe Stanów Zjednoczonych ogłosiły dotyczące ruchu kolejowego dane statystyczne, które wykazują, że liczba wypadków kolejowych w roku 1903 powiększyła się zatrważająco w porównaniu z latami ubiegłymi. Ogółem zabitych zostało 3.554 osoby, a ranionych aż 45.977 osób.

* * *

1236 pocałunków. W mieście Galway, w stanie nowojorskim, panna Frances Peltit wytoczyła p. Tittemore proces o zerwanie przyrzeczenia małżeństwa, żądając odszkodowania w sumie 49 440 dolarów za 1236 pocałunków, jakie otrzymała od Tittemorego, gdy był jej narzeczonym, licząc pocałunek po 40 dolarów. Dokładność liczb powyższych tłomaczy się tem, że obwiniająca prowadziła dziennik, w którym co wieczór zapisywała liczbę pocałunków otrzymanych i dziennik ten przedstawiła w sądzie. Sąd, opierając się na dowodzie tak wymownym, przyznał pannie odszkodowanie, ale nie w sumie 49.440 dol., lecz tylko 3000 dol., oceniając takim sposobem każdy pocałunek na 2 dol. 37 ct. Zdaje się wszakże, iż panna nawet tej sumy nie otrzyma, skazany bowiem ogłosił upadłość.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Sylwestra opata wyznawcy i Piotra biskupa męczennika; w piątek Walerjana i Maksyma biskupa wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 11, zachód przypada o godz. 3 minut 43, długość dnia godzin 8 minut 32.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Z Podgórza. Dnia 29 b. m. (w niedzielę) o godzinie wpół do 7-ej wieczorem odbędzie się w tutejszym gmachu „Sokoła" wieczorek listopadowy staraniem podgórskiego nauczycielstwa. Na obfity program składają się: orkiestra, kwartet smyczkowy, skrzypce solo, chór męski, deklamacja solo, odczyty, oraz deklamacja zbiorowa z „Dziadów" (Improwizacja i scena następna), jako też cały trzeci akt z „Kordjana".

Wieliczka 23 listopada. Dziś odbyły się wybory do Rady powiatowej z kurji wiejskiej. Na 317 głosujących otrzymał Piotr Czerwiński kupiec z Świątnik górnych 290 głosów, Jędrzej Karcz z Krzesławic 285 gł., Jan Janik z Rzozowa 285 gł., Józef Lelek z Kręciśna 232 gł., Tomasz Mól wójt z Dębnik 264 gł., Wiktor Skołyszewski poseł do sejmu 257 gł.. Stanisław Słowik z Bierzanowa 218 gł., Marcin Dziewoński wójt z Sierakowa 215 gł, Józef Windak z Raciborska 179 gł., Józef Skowronek z Rudnika 164 gł. Zwycięstwo po stronie Stojałowczyków, ludowców wybrano tylko trzech a to: Dziewońskiego, Skowronka i Słowika. Wybór Windaka, Słowika i Skowronka zakwestjonowano. Kandydat na prezesa Rady powiatowej p. Tacreiter otrzymał tylko jeden głos, zatem w skład Rady nie wszedł z kurji wiejskiej a prawdopodobnie nie wejdzie i z kurji miejskiej.

W niedzielę to jest 29 b. m. odbędzie się w Wieliczce uroczyste odsłonięcie pomnika A. Mickiewicza wyrzeźbionego przez artystę rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego z Krakowa.

Tarnów 24 listopada. (Ofiara nieostrożności. — Nowa szkoła żeńska. — Nadanie stypendjum. — Kaplica szkolna.) Przed czterema dniami donosiliśmy o wypadku, jaki zdarzył się w Klikowej pod Tarnowem, wskutek nieostrożności obchodzenia się z bronią. Ugodz na kulą Małgorzata Gałązkowa zmarła w szpitalu powszechnym w Tarnowie. Kula rewolwerowa, przebiwszy szyję, ugrzęzła w głębi czaszki, w okolicy ucha wewnętrznego.

Wieś Klikowa słynie z tego, iż żadne wesele nie obejdzie się bez ogólnej bijatyki, to też młody Gałązka, chcąc ubezpieczyć się przed pobiciem, postanowił wziąć do kieszeni rewolwer i wskutek nieostrożności stał się przyczyną śmierci matki.

* Kiedy budynek szkoły żeńskiej im. Konarskiego obok katedry uznano za niebezpieczny i zamknięto go, a uczenice podzielono do szkół: żeńskiej wydziałowej i żeńskiej im. Staszica, wyrzekali rodzice całkiem słusznie, że dzieci muszą bardzo daleko chodzić do szkoły. — Stan ten wprawdzie nie prędko zmieni się na lepsze, ale uczyniono już pierwszy krok ku poprawie sytuacji. Rada miejska na ostatniem posiedzeniu uchwaliła zakupić plac pod budowę nowej szkoły czteroklassowej żeńskiej im. Konarskiego.

Plac ten znajduje się na Zabłociu; stanie więc budynek szkolny w dzielnicy miasta, która żadnej nie posiada szkoły, a od środka miasta, gdzie skupiły się prawie wszystkie szkoły, jest dość znacznie oddalona.

Teraz jednego tylko życzyć sobie można: rażniejszego tempa w przeprowadzeniu w czyn budowy nowej szkoły.

* Stypendjum im. arcyksięcia Rudolfa w kwocie 300 koron rocznie, z fundacji m. Tarnowa nadała Rada miejska Mieczysławowi Głusskowi, uczniowi III klasy drugiego gimnazjum.

* Na projektowaną kaplicę szkolną dla uczenic szkoły wydziałowej żeńskiej zebrano dotychczas kwotę 6121 kor. 10 hal. Dalsze datki na ten cel nadsyłać można na ręce p. Jana Ruszczyńskiego, dyrektora szkoły wydź. żeń. w Tarnowie.

A to co znaczy? Za oknami bazaru krajowego w Nowym Sączu znajduje się tablica z napisem: „The magasin Szarski & Sohn". Przypuszczamy, że stało się to bez wiadomości znanej krakowskiej firmy.

Z Drohobycza donoszą: W tutejszej głównej trafice brakuje stale blankietów wekslowych z polskimi napisami. Żydzi motywują ów brak tym argumentem, że Polacy nie mają pieniędzy, nie potrzebują zatem weksli.

Możeby odnośne władze zechciały lepiej pouczyć trafikantów o ich obowiązkach.

Z Bytomia piszą nam: Dnia 17 listopada miał się odbyć w Bytomiu wieczorek gimnastyczny w połączeniu z przedstawieniem teatralnem i zabawą taneczną, urządzony przez "Sokół" tamtejszy w sali hotelu „Sans-Souci".

Kiedy przed rozpoczęciem wieczorku zgromadziło się około 500 osób nietylko z Bytomia i okolicy ale i z dalszych centrum przemysłowych (byli goście i z Krakowa) wkroczyła nagle policja w sile 15 osób z komisarzem na czele i mimo poprzednio udzielonego pozwolenia, mimo, iż tekst sztuki mającej być graną przedłożono w niemieckiem tłómaczeniu, mimo, iż nawet przedłożono rysunki obrazów z żywych osób, wpuszczała do sali tylko członków i ich... narzeczone. Wskutek tego znalazło się na sali zaledwie 120 osób. Usiłowano dostać się przez mur w ulicy Ogrodowej, lecz i tu policja się znalazła i około 15 osób zmusiła do odwrotu. Nawet i na salę wkroczyła policja i usuwała ze sali niezczłonków „Sokoła" bytomskiego. I poseł Korfanty nie uniknął tego losu, bo jako członek „Sokoła" w Katowicach, a nie w Bytomiu, mimo wyraźnego zaproszenia, musiał na rozkaz policji opuścić salę, dokąd niespostrzeżenie dostał się przez kuchnię. Wobec takiego postępowania policji zamierzał Wydział „Sokoła" bytomskiego zabawę odwołać, lecz wobec oświadczenia jednego z gości, iż niedobór pokryje, zabawę rozpoczęto. (Rzeczywiście nieznany ofiarodawca złożył 100 marek dla pokrycia niedoboru). Jakie oburzenie wśród zgromadzonych osób wywołało łajdackie postępowanie policji, można stąd wnosić, iż niejaki pan Antoni Grabara z Karfu właściciel cegielni, domagając się po polsku wpuszczenia na salę, krzyczał do wachmistrza policji, iż jeżeli chce do niego mówić, to musi po polsku, ponieważ znajdują się na polskiej ziemi, a kto chce mówić po niemiecku, niechaj się wynosi do Berlina lub Magdeburga. Tego samego wieczora wysłał „Sokół" bytomski zażalenie do prezesa rejencji Opolskiej na postępowanie policji i otrzymał wiadomość, iż najpierw władza policyjna musi być przesłuchaną.

Takie drażnienie Polaków na Górnym Śląsku odnosi ten skutek, że liczba Polaków uświadomionych narodowo wzrasta, opór nie tylko bierny, ale i czynny potężnieje. (Tak n. p. „Sokół" bytomski na drugi dzień zyskał kilkunastu nowych członków).

Gdzieby kto dawniej pomyślał, że na Górnym Śląsku mogą istnieć towarzystwa Sokole, a dziś nietylko ćwiczą się „Sokoli" ale nawet i „Sokolice", które właśnie publicznie pierwszy raz na tej zabawie w liczbie 10 się popisywały, to też najlepsze tu zastosowanie mają słowa: „Gwałt niech gwałtem się odciska".

KRAKÓW, 26 listopada.

Sekcja II. skarbowa Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. p. Mendelsburga, na posiedzeniu w dniu 24 b. m. przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji przeznaczonej do wykonywania kontroli nad miejskim wydziałem obrachunkowym. Udzielono pożyczki 17 rękodzielnikom krakowskim z fundacji dra Jonatana Warszauera. (Najmniejsza 100 koron, największa 306 koron.)

Uchwalono 3.282 koron kredytu dodatkowego na utrzymanie policji państwowej w Krakowie.

Uchwalono kwotę 3000 koron na zapomogi drożźniane dla djetarjuszy magistratu. Rozdział powierzono subkomitetowi z łona sekcji skarbowej i prawniczej i jednego urzędnika magistratu.

Uchwalono podwyższenie relutum na mieszkanie dla dyrektorów szkół wydziałowych i ludowych.

W końcu uchwalono kredyt 2000 kor. na uporządkowanie odsypisk między mostem kolejowym a podgórskim.

Dom Pracy na Kazimierzu, zostający pod opieką Sióstr Miłosierdzia, utrzymuje stale przeszło 200 sierót, dziewcząt uczących się różnego rodzaju ręcznej pracy, starszek i idjotek, a daje zarobek najuboższej warstwie ludności Krakowa. Komitet opiekujący się tą instytucją, nie mając stałych dochodów, zmuszony jest co roku odwoływać się do ofiarności publicznej i w tym celu urządza Loterję gospodarczą (spożywczą) przed świętami Bożego Narodzenia. — W roku bieżącym loterja odbędzie się dnia 20 grudnia w Ujeżdżalni pod Kapucynami.— Mamy uzasadnioną nadzieję, że i w tym roku liczyć możemy na ofiarność najszczerszych warstw naszego społeczeństwa.

Datki pieniężne oraz wszelkie artykuły spożywcze, jako to: drób, zwierzynę, wędliny, masło, sery, jaja, strucle, wino, piwo. wódki, likwory. soki, konfitury. kompoty, konserwy, wszelkie produkta kolonialne itp. nadsyłać prosimy od 12 go do 17-go grudnia najpóźniej, bądź do przewodniczącej Komitetu Rynek 30, bądź do którejkolwiek z pań poniżej podpisanych.— Hr. Stanisławs Wodzicka, przewodnicząca; Tadeuszowa Browiczowa, Krupnicza 5, Łuca Bohdanowiczowa, Graniczna 12, Leopoldowa Carowa, Szczepańska 11, Michałowa Chylińska, Rynek gł. 22, Janowa Federowiczowa, Szczepańska 3, Tadeuszowa Federowiczowa, Jabłonowskich 9, Józefowa Grodyńska, Krupnicza 10, Walerowa Jaworska, Starowiślna 10, Henrykowa Jordanowa, Wiślna 5, Ludomiłowa Korczyńska, Kopernika 2, Juliuszowa Leowa, Wolska 6, Karolowa Łepkowska, Poselska 9, Leonowa Mendelsburgowa, Szewska 20, hr. Janowa Mieroszowska, Krupnicza 13, Eliza Pareńska, Wielopole 4, Wiktorowa Redykowa, Sienna 7. Marja Retingerowa. Wiślna 3, Aleksandrowa Rosnerowa, św. Jana 3, Ludwikowa Schneiderowa, Florjańska 34, Adamowa Szołayska, Szczepańska 11, Aleksandrowa Zborowska, Studencka 8, Józefowa Zillowa, Rynek 9, Stanisławowa Żeleńska. Garncarska 14.

29 listopada. Uroczysty obchód 73 rocznicy walki o niepodległość z r. 1830/31 odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 29 b. m. w sali krakowskiego „Sokoła" przy ul. Wolskiej, według następującego programu:

1) Słowo wstępne: poseł Wojciech Korfanty.
2) Odczyt: prof. dr Stanisław Kozłowski.
3) Śpiew solo: pani Helena ze Strzeleckich Miązyńska.
4) Kwartet smyczkowy pod kierunkiem prof. Karola Wierzuchowskiego.
5) Chór Towarzystwa „Lutni."
6) Gra na skrzypcach i fortepianie prof. K. Wierzuchowskiego i panny O. Drozd.
7) Deklamacja artystki dramatycznej panny M. Dulebianki.

Pomiędzy poszczególnymi punktami programu przygrywać będzie orkiestra sokola.

Piękny program. znakomite siły wykonawcze i wzniosły cel obchodu, zgromadzą w niedzielę do gmachu „Sokoła" niewątpliwie liczne zastępy patrjotycznej publiczności i wielką salę sokolą wypełnią po brzegi, łatwo więc może zabraknąć biletów przy kasie. wobec czego należy je wcześniej nabywać w handlu pana Rudnickiego przy linji A-B Rynku głównego.

Początek uroczystości o godz. 7 wieczorem. Szczegółowe programy będą do nabycia u wejścia do sali przy kasie.

W sprawie jubileuszu dra Zolla odbyło się wczoraj w sali obrad Magistratu liczne zebranie byłych uczniów jubilata. Przewodniczył zebraniu radca dworu i nadprokurator dr Wędkiewicz. Zgromadzeni uchwalili uczcić jubilata adresem i wybrali w tym celu ściślejszy komitet, w skład którego weszli: — nadprokurator dr Wędkiewicz, ks. prałat Fr. Starowiejski, dr Fr. Paszkowski, dr Smolarski i dr Muczkowski.

Niesłuszne posądzenie. Dzienniki warszawskie doniosły niedawno, że p. Emanuel Matyński, bogaty obywatel z Wołynia, sprowadził do siebie słynną paryską tancerkę Cleo de Merode, płacąc jej za to 120 tysięcy rubli! Otóż dowiadujemy się ze źródła zupełnie kompetentnego. że fakt ten nigdy nie miał miejsca, natomiast p. Matyński jest głównym akcjonarjuszem banku ziemskiego w Poznaniu, założonego dla ratowania ziemi polskiej i posiada jego akcji za 250 tysięcy marek. W ostatnich znowu czasach złożył hojną ofiarę na powodzian, a mianowicie 5 000 rubli dla królestwa, a drugie tyle dla Galicji.

Niesłusznie zatem prasa warszawska zarzucała p. M. obojętność dla spraw publicznych i karygodną rozrzutność.

Jubileusz profesora Sokołowskiego. W uroczystości jubileuszu prof. Sokołowskiego Marjana wezmą udział prof. Tadeusz Wojciechowski i prof. Jan Bołoz Antoniewicz jako delegaci Uniwersytetu lwowskiego.

Uczta jubileuszowa na cześć prof. dra Marjana Sokołowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Sali dawnego Resursu krakowskiego (Wolska 4), na ową uroczystość udzieloną przez komitet tego klubu. — Wchód pierwszymi schodami od Collegium novum. — Zgłoszenia oraz wkładki na ucztę w kwocie 10 koron przyjmuje we czwartek i piątek kancelarja Muzeum narodowego od 10 do 11.

Zw. Zgromadzenie kółka historyków U. U. J. odbędzie się dnia 28 listopada w sobotę o godzinie 7 wieczorem, w sali Kopernika (Coll. nov.). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego zwycz. posiedzenia 2) Odczyt kol. Staronia: „Kordecki", 3) Dyskusja.

Sędziowie przysięgli. W prezydjum krakowskiego sądu krajowego odbyła się we środę komisja dla ułożenia głównej listy sędziów przysięgłych i zastępców na rok 1904. Komisji przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego dr Pogorzelski wobec radców sądu krajowego: pp. Ferenza, Traunfellnera i dra Muczkowskiego, sekretarza namiestnictwa p. W. Kowalikowskiego, oraz mężów zaufania gminy m. Krakowa pp.: Beringera, Gadulskiego i dra Ichheisera.

Z krakowskiego klubu szachistów. W pierwszych dniach grudnia rozpocznie się w lokalu klubu szachistów (kawiarnia p. Kijaka, rynek linja A-B) wielki turniej klasowy.

Ślub. W sobotę dnia 28 listopada o godz. 7 ej wieczorem w kościele OO. Kapucynów odbędzie się ślub p. Władysława Kowalskiego, inżyniera Wydziału krajowego we Lwowie, z panną Zofją Krafczyńską z Krakowa.

Zarząd „Czytelni dla kobiet" zawiadamia szan. członków, że dnia 2 grudnia b. r. we środę o godz. 5 popoł. odbędzie się zwyczajne doroczne walne zgromadzenie celem zdania sprawy z czynności zarządu ustępującego i wyboru nowego.

Tow. im. Kopernika. W czwartek dnia 26 listopada b. r. o godzinie 6 ej wieczorem odbędzie się w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny 6) posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Na porządku dziennym: I Odczyt prof. dra A. Witkowskiego pt. „Wyniki pomiarów pyrhelimetrycznych w Zakopanem". II. Odczyt doc. dra L. Marchlewskiego p. t. „O pseudo-kwasach i pseudo-zasadach".

Konkurs na posag w kwocie czterystu koron z fundacji ś. p. Stefana hrabiego Zamoyskiego ogłasza Towarzystwo urzędników prywatnych.

O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia, we wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który był rzeczywistym członkiem Towarzystwa urzędników prywatnych.

Prawo nadawania posagów z tej fundacji służy Radzie nadzorczej Towarzystwa.

Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie ul. Cicha 1, najdalej do dnia 30 grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafjalne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś ś. p. ojca do Towarzystwa w charakterze członka stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział centralny Towarzystwa.

Ankieta podatkowa. W ankiecie dla spraw reformy podatków domowych przemawiał 23 b. m. dr Konstanty Lipowski odpowiadając w dłuższym wywodzie na szereg pytań ministerstwa finansów. Dr Lipowski przytoczył wiele ciekawych i niezmiernie charakterystycznych dat o przeciążeniu podatkowem naszego miasta.

Konkursy rękodzielnicze. Komisja przemysłowa Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Leo obradowała we wtorek nad sprawą wprowadzenia w Krakowie konkursów zawodowych dla rękodzielników i uchwaliła przedstawić Radzie m. następujące wnioski: I) Rada miasta wprowadza w życie takie konkursy na razie na lat trzy, mając na

celu odznaczenie wzorowo prowadzonych warsztatów rękodzielniczych w Krakowie. II) Przeprowadzenie tej sprawy powierza Rada m. komisji przemysłowej, która o wyniku corocznie złoży Radzie m. sprawozdanie. III) Na koszta połączone z tymi konkursami, przeznaczono kwotę 2000 kor.

Teatr marjonetek w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 18 rozpocznie swoje przedstawienia w pierwszych dniach grudnia. Dyrekcja wybrała do repertuaru szereg nowych sztuczek o tematach nader zajmujących dla młodych umysłów, zwłaszcza z baśni, mitów i historji. Sprowadzono również nowe lalki z Turynu.

Kandydaci do kryminału. Samul Reinkraut, brat jednego z zasądzonych w sprawie zatrutych cukierków — trudniący się nieczystem meklerstwem, dał dowód, że jest takim złodziejem, bo do współki z 17 letnim Kiwe Hechtem okradł przed kilkoma dniami na Nowym placu pachciarza Wichnera z Czułowa. Dobroduszny pachciarz za sprawunki przywiózł drobną monetą 360 koron, które z woreczkiem, włożył do koszyka na wozie.

Hecht, który sprzedawał jakąś okrywkę, podpatrzył Wichnera, a korzystając z nieuwagi jego, skradł mu całą kwotę, za którą potem hulał w domach rozpusty, aż wreszcie uciekł do Morawskiej Ostrawy. Obecnie jednak siedzi już pod telegrafem razem ze swym wspólnikiem, — ale skradzione pieniądze Wichnera już się nie wrócą.

Narzeczony, jakich coraz więcej. Do wdowy Marjanny Łętochowej w Luboczy pod Krakowem przybył 17 b. m. Jacenty Sikora wyrobnik i przedstawił się pod fałszywem nazwiskiem Sobierajskiego, podając, że jest ekonomem, posiada chałupę i 3 morgi gruntu, oraz książeczkę na 600 koron. Po takim wstępie zdeklarował się ożenić z jej 23-letnią córką Rozalją, o której słyszał dużo dobrego. Deklaracja ta podobała się zarówno matce jak córce, zwłaszcza, że kawaler oświadczył, że o mamonę nie dba, a pragnie tylko mieć uczciwą i dobrą żonę. Odbyły się więc zrękowiny, po których mniemany Sobierajski poprosił o pożyczkę 6 koron na firmankę.

Na drugi dzień zjawił się i wyłudził znowu 20 koron na zapowiedzi i wyrobienie metryki. A na trzeci dzień wybrał się z narzeczoną do Krakowa po kupno wiejskich bukietów ślubnych i tu znikł bez śladu ku wielkiemu zmartwieniu narzeczonej. Sikora atoli wpadł w ręce policji, bo przyjąwszy tutaj służbę u piekarza, sprzeniewierzył pieniądze pobrane za pieczywo. Po aresztowaniu wyszła też na jaw sprawa Sikory i wdowy Łętowej.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Ludwik Kozłowski, były kupiec w Wadowicach, zmarł dnia 24 listopada 1903 r. w 62 roku życia.

Ś. p. Julja z Bastów de Sillthal Netzerowa, wdowa po jenerale, zmarła w Tarnowie dnia 23 b. m. w 81 r. życia.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 26 listopada: „Półdziewice“ (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 akt. Marcela Prevosta'a.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 28 listopada: „Piękna żonka“, kom. w 4 a. M. Bałuckiego.

W niedzielę 29 listopada o godzinie 3 po południu: „Pan Geldhab“, kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry. (Ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Bolesław Śmiały“, dram w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 26 listopada: Uroczysty wieczór Mickiewiczowski.

W sobotę 29 listopada: „Chata za wsią“, dramat ludowy Zofji Mellerowej i Galasiewicza.

W niedzielę 29 listopada po południu: „Ogniem i mieczem“.

W niedzielę wieczorem: „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego, „Jeden z ostatnich“ Fr. Zwilkońskiego i „Noc w Belwederze“ A. Staszczyka.

Kącik humorystyczny.

Niezbity dowód.

— Więc ty naprawdę wierzysz w fatalność trzynastki?

— Bezwarunkowo, dam ci zaraz dowód. Wszyscy ludzie, którzy żyli w trzynastym wieku, bezwarunkowo pomarli.

Mydlarz w teatrze.

— Chodź żono do domu, na afiszu przecież napisane, że drugi akt dopiero w pięć lat po pierwszym będzie.

Surowa krytyka.

Amator malarz, pokazując sławnemu artyście krajobraz, przedstawiający krowy na pastwisku.

— Jakże pan znajduje tę pracę?

— Hm... nieźle, tylko za dużo tych okrętów, a za zielone.

Dział ekonomiczny.

Ogłoszenie sprzedaży. Zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza sprzedaż starej stali oraz starego żelaza lanego z terminem do wnoszenia ofert do dnia 15 grudnia 1903 godz. 11 przed południem.

Ogłoszenie dostaw. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza dostawę desek sosnowych i jodłowych, oraz ślizów jodłowych na r. 1904 z terminem do wnoszenia ofert do dnia 4 grudnia 1903 godz. 11 przed południem.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kronika literacko-artystyczna.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Wczorajszy koncert Towarzystwa muzycznego był jednym z takich, które sprawozdawcę wprowadzić muszą w rzetelny kłopot. Program nielatwy, zamiary widocznie najlepsze, ale wykonanie nie przekraczało poziomu przeciętnej poprawności, dość dalekiej od tego stopnia doskonałości, jaką w danych warunkach i przy siłach rozporządzalnych osiągnąćby się dało i jaką dawniej nieraz już osiągał.

Chór Towarzystwa muzycznego, przyjmowany ubiegłego sezonu owacyjnie w Warszawie, wykonał przy akompaniamencie muzyki wojskowej sceny chóralne z „Edypa kolonejskiego“ — Mendelssohna. — Wykonanie trzeciej i czwartej części było bardzo dobre, natomiast w innych częściach brakowało wykończenia i wyzyskania efektów dynamicznych, do których ten właśnie chór już nas przyzwyczaił. To trzeba będzie jeszcze w dalszych próbach poprawić, o ile tegoroczne przyjęcie w Warszawie ma dorównać zeszłorocznemu.

Ozdobą programu był Beethovena koncert Es-dur, odegrany z orkiestrą przez prof. Bylickiego. Gra ta zanadto dobrze jest znana całemu muzykalnemu Krakowowi, by jeszcze raz jej właściwości należało podnosić. Orkiestra akompaniowała pianiście sumiennie, nic ponadto.

Rada państwa.

Wiedeń 25 listopada. W Izbie posłów zawiadomił prezydent ministrów o zwołaniu delegacji na dzień 15 grudnia b. r.

Odczytano interpelacje i wnioski nagłe. Między innemi odczytano interpelację pos. Kubika i tow. w sprawie rozdziału wsparć zapomogowych ludności, dotkniętej klęskami powodzi w gminach powiatów Biała i Żywiec, jakoteż w sprawie naprawy dróg i mostów, oraz interpelację tegoż samego posła w sprawie bezpłatnego pokwitowania przyjęcia podatków przez urzędy podatkowe.

Dyskusja nad deklaracją rządu.

Izba przystąpiła następnie do dalszej dyskusji nad oświadczeniem rządu.

Pos. Gross uważa koncesje przyznane Węgrom w sprawie wojskowej za idące zbyt daleko i wyraża obawę, że przygotowują one samoistną armję węgierską. Wobec takich stosunków Niemcy będą się musieli namyślić, czy mają się przyczynić do kosztów utrzymania armji wspólnej w dotychczasowej wysokości. Omawia ugodę z Węgrami i ubolewa, że rząd od uchwalenia tej ugody czyni zawisłem uchwalenie ustaw o ubezpieczeniu na starość i na wypadek choroby. Zapewnia, że przemysłowcy gotowi są ponieść ofiary, jakie ta ustawa na nich nałoży i wzywa rząd, aby ustawę tę wniósł do parlamentu. Polemizując z Kramarzem wywodzi, że Czesi umieją zawsze swoją mądrą taktyką uzyskać u rządu znaczne koncesje. Niedawno dopiero uzyskali 16 miljonów na asanacje miasta Pragi.

Mówca sprzeciwia się takim koncesjom i czyni z tego powodu zarzut rządowi. Federalizm w Austrji okazał się przez ostatnie zajścia w Sejmie czeskim, niemożliwym. Zapewnia, że wszyscy Niemcy występować będą przeciw żądaniom Czechów założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach. Kończąc zaznacza, że porozumienie pomiędzy Czechami a Niemcami jest tylko wtedy możliwem, jeżeli Czesi porzucą swoje skrajne stanowisko, jeżeli po obu stronach objawi się gotowość do ustępstw. Utopijne życzenia Czechów nigdy nie przyjdą do skutku. Mogą oni tylko zburzyć Austrję, ale nigdy nie wywalczą państwa korony św. Wacława.

Pos. Ferjancic zauważa, że ze względu na Węgry, wkrótce nie będzie można mówić o jedności monarchii. Jeżeli Węgry zyskają wpływ na prawa korony, wtenczas monarchja upadnie. Omawia kwestję reformy ustawy wojskowej. Słoweńcy są przeciwnikami wojska, ponieważ jest ono ogniwem germanizacyjnym. Użala się na stosunki panujące w wojsku, szczególnie zaś na stosunki panujące w pułkach stojących w jego kraju rodzinnym. Omawia stosunki w sądownictwie w Karyntji i ilustruje je przykładami. Jak długo nie zmieni się dotychczasowy system, dotąd zwroty z mowy prezydenta ministrów o obrońcach konstytucji, uważać będziemy jako puste frazesy. W ten sposób zaznaczamy nasze stanowisko wobec rządu.

Pos. Porcic wyraża zdziwienie, że Niemcy tak chłodno przyjęli wywody prezydenta ministrów, który poświęcił dla nich największe interesa państwa. Manifest wydany w Chłopach, którego autorem ma być p. Koerber, oznacza wypowiedzenie wojny Węgrom. Słoweńcy i Chorwaci witają ten manifest z radością, jeżeli ma on oznaczać także koncesje dla nich. Mówca krytykuje w dalszym ciągu politykę prezydenta ministrów Koerbera.

Omawia stosunki w Dalmacji; użala się na nie i protestuje imieniem ludu chorwackiego przeciw przysyłaniu urzędników, którzy nie władają językiem miejscowym. Kończy wyrażeniem twierdzenia, że tylko w sprawiedliwej narodowej i gospodarczo socjalnej polityce leży szczęście Austrji, ale cel ten da się osiągnąć tylko przez ogólne prawo wyborcze i decentralizację konstytucji w drodze zmiany konstytucji.

Odpowiedź prezydenta ministrów.

Zabrał głos dr Koerber w odpowiedzi na wywody mówców, którzy przemawiali w dyskusji, na uwagi poczynione co do stosunków w Galicji i na żale Rusinów.

Mowa dra Koerbera.

Oświadczył on, że zgadza się na wywody pos. Baernreithera, a co do wywodów pos. Kramarza zaznacza, że armja jest i pozostanie jednolitą i żaden rząd austrjacki nie dopuści do zmiany. Rozstrzygnięcie o najważniejszych punktach programu wojskowego węgierskiego zapadło jeszcze za ministerstwa Szella. Tylko sprawa wychowania wojskowego jest nową. W każdym razie należy wstrzymać się z krytyką i raczej odnosić się z zaufaniem do tych czynników, w których ręku spoczywa los armji.

Omawiając spór czesko-niemiecki i żądanie pos. Stranskyego o utworzenie konstytucyjnego rządu, podnosi prezydent gabinetu, że i obecny rząd jest konstytucyjnym, tylko nie jest czysto parlamentarnym. A partja, która bez przerwy tamuje czynności Izby, nie ma prawa domagać się rządu parlamentarnego. Wobec zarzutu pos. Herolda, że rząd nie spełnił ani jednego z tych zadań, które zapowiedział, zapytać można, czy budowa kanałów i inwestycje kolejowe są niczem?

Że rząd nie uczynił tyle, ile zamierzył, to nie jest wynikiem niedbalstwa rządu, lecz gorliwości, z jaką pewni posłowie tamują prace Izby. Rząd nie może przeprowadzić wszystkich swych zamiarów z powodu obstrukcji.

Prezydent ministrów zapewnia, że i on bardzo pragnie ugody czesko-niemieckiej. Dwa razy próbował rokowania ugodowe nawiązać i gotów jest uczynić to poraz trzeci i czwarty. Posłowie czescy przedkładają ciągle wnioski nagłe, ale nie wymieniają swoich żądań. „Otwórzcie przecież nad swoimi żądaniami dyskusję w tej Izbie i nie róbcie obstrukcji przeciw własnym postulatom“. (Potakiwania w Izbie, rozmaite wykrzykniki u Czechów.)

Dr Koerber omawia następnie żale Słoweńców, Dalmatyńców i Rusinów. Odnośnie do tych ostatnich powiedział dr Koerber:

Rzecznik narodu ruskiego żalił się na rzekome pogwałcenie swojego narodu w galicyjskim Sejmie. A przecież większość Sejmu galicyjskiego dała już wiele dowodów życzliwości dla narodu ruskiego, a obecny p. namiestnik jest człowiekiem o tak ścisłej sprawiedliwości i napewno tak życzliwym dla Rusinów, że każda uzasadniona prośba wystosowana do niego, będzie skierowana pod właściwym adresem. Dlatego też mogę narodowi ruskiemu zalecić tylko umiarkowanie i rozwagę, ponieważ i rząd przez to prędzej wejdzie w położenie takie, iż będzie mógł popierać jego życzenia.

W kwestji uniwersytetów podnosi prezydent ministrów, że przy swoich ostatnich wywodach zarówno myślał o założeniu uniwersytetu na Morawach, jakoteż o nowym samoistnym włoskim uniwersytecie. Co się tyczy uniwersytetu morawskiego rząd spodziewa się sprawę tę rozwiązać w sposób zadowalniający obie narodowości.

Pessymizm ekonomiczny nie jest usprawiedli-

wiony w Austrji. Wycofała ona w ostatnich 20 latach połowę swoich długów z zagranicy. — Na polu przemysłowem, na polu budowy kolei i na polu oświaty, bardzo wiele zrobiono. — Prawdziwa przyczyna złego leży wyłącznie w traktowaniu kwestyj narodowych. I jeżeli sprawa narodowa znajdzie w drodze konstytucyjnej rozwiązanie, wtedy Austrja będzie uzdrowioną. (Oklaski).

Ruskie skargi.

Poseł **Barwiński** zaznacza, że Rusini posłuchali rady prezydenta ministrów i zwrócili się do Sejmu galicyjskiego w sposób umiarkowany, lojalny i bez nienawiści, a nawet ze strony polskiej przyznano, że żądania ich były bardzo umiarkowane. Chodziło tylko o rezolucję w sprawie założenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, jednakże nawet to nominalne żądanie kulturalne zostało przez większość polską odrzucone.

Mówca żali się dalej na upośledzenie Rusinów w administracji politycznej i w sądownictwie w Galicji i na Bukowinie i oświadcza się za ideą Baernreithera autonomji narodowej. — Nietylko czesko-niemiecki spór językowy musi być załatwiony, ale we wszystkich innych krajach musi być ta choroba usunięta. (Oklaski u Rusinów).

Po mowie pos. Ebenbocha zamknął prezydent posiedzenie. Następne dzisiaj.

W sprawie nafty.

Wiedeń 25 listopada. Wśród wniesionych dzisiaj interpelacyj znajduje się także interpelacja posła Ellenbogena i tow. w sprawie podwyższenia nafty.

TELEGRAMY.

Sytuacja.

Wiedeń 26 listopada. (Tel. wł.) Sytuacja polityczna przedstawia się obecnie w ten sposób, że stronnictwo rządowe chce strącić z porządku dziennego Izby dyskusję nad zniesieniem §. 14. Dlatego pos. Kathrein imieniem stronnictwa niemieckiego wniosie, aby prowizorjum budżetowe uznać za wniosek nagły i przystąpić zaraz do pierwszego czytania. Czesi sprzeciwiają się jednak temu i domagają się stanowczo dyskusji nad zniesieniem §. 14.

Pos. Kathrein chciał zwołać przewodniczących wszystkich partyj na konferencję, celem porozumienia się co do projektowanego przez siebie porządku dziennego, jednak Czesi oświadczyli, że w konferencji nie wezmą udziału.

Rząd niema nadziei, aby jakiekolwiek jego przedłożenia mogły być załatwione w drodze parlamentarnej. Posłowie rozjadą się na święta 10 grudnia.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 26 listopada. (Tel. wł.) Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się w sobotę o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym będzie poufna dyskusja nad sprawozdaniem komisji parlamentarnej i nad sprawozdaniem kom. dyscyplinarnej Koła w sprawie pos. Niementowskiego.

Prezes delegacji.

Wiedeń 26 listopada. (Tel. wł.) Przewodniczącym delegacji austrjackiej zostanie bar. **Chlumecky**.

Sprawy wojskowe.

Wiedeń 26 listopada. (Tel. wł.) Bar. Beck, szef sztabu jeneralnego, konferował wczoraj przez czas dłuższy z cesarzem.

Sejm węgierski.

Budapeszt 26 listopada. (Tel. wł.) Wiceprezydentem sejmu wybrany został bar. **Feilitsch** z partji liberalnej 147 głosami na 157 głosujących.

Budapeszt 26-go listopada. (Tel. wł.) Wybór członków do delegacyj wspólnych przeprowadzony.

Tisza przeciw obstrukcji.

Budapeszt 26 listopada. (Tel. wł.). Partja liberalna uchwaliła przyjąć projekt hr. Tiszy o odbywanie 2 posiedzeń sejmowych dziennie. Posiedzenia mają się odbywać od godz. 10—3 i od wpół do 6 do wpół do 8 wieczorem.

Budapeszt 26 listopada. (Tel. wł.). Hr. Tisza przedłożył cesarzowi plan pokonania obstrukcji następujący: urządzać dłuższe posiedzenia (co już nastąpiło), urządzać posiedzenia równoległe, ale jeśli to nie pomoże, posiedzenia nieustające. W razie, gdyby wszystkie te środki zawiodły, radzi rozwiązać Izbę.

Secesja Apponyego.

Budapeszt 26 listopada. (Tel. wł.). Ponieważ partja liberalna uchwaliła poprzeć wniosek hr. Tiszy o 2 posiedzenia dziennie. Hr. **Apponyi** wraz z 30-ma swoimi stronnictwami z partji liberalnej wystąpił i bezzwłocznie salę obrad wraz z swymi zwolennikami opuścił. Postąpienie hr. Apponyego wywołało ogólną konsternację w kołach liberalnych.

O dziecko.

Berlin 26 listopada. Prokurator Steinbach w replice na wywody obrońcy podnosi, że dowody przez niego podane są przekonywujące, mówi, że ze sprawy prywatnej zrobiono sprawę narodową, dlatego wszyscy Polacy stanęli murem przeciw hr. Hektorowi, bo z jego pobudki wyszedł na jaw wstrętny obraz życia szlachty polskiej i dlatego pragną tak gorąco wyrwać 5 polskich oskarżonych sędziom niemieckim.

Po nim zabrał głos ponownie główny obrońca Wronker, odpowiada: Opinji publicznej wydaje się, że toczy się walka o ordynację, tak nie jest. Hrabina walczy o dziecko, rodzina o swoją część, a my, obrońcy tylko o sprawiedliwość. Dla kucharek było sensacją, kiedy czytały o flaszkach napełnionych krwią świńską, natomiast dla obrony wrażenie, że koła sprawiedliwości źle się obracają. Czy hrabina wygląda na zbrodniarkę?

Kto świadczy przeciw niej? Hechelski, Andruszewska i Ossowska. Za sobą zas ma świadectwa wiernych sług i przyjaciół bez zarzutu. Za nią świadczy stara i wierna Knoska, za nią nauczycielka Chwiałkowska, ale nie wierzy się im! Nie wierzy się p. Meszczeńskiej babce 12 wnuków, ale wdraża się przeciw niej śledztwo surowo krytykuje procedurę pruską.

Po nim przemawiają obrońcy: **Chodziesner**, dr Rychłowski i dr Zborowski podnosząc, że nie ma żadnego dowodu na to, że syn Mayerowej został przywieziony do Berlina. Po obrońcach udziela przewodniczący głosu po raz ostatni oskarżonym.

Hrabina Kwilecka oświadcza: **Jestem niewinną, nic więcej nie mam do powiedzenia.**

Tak samo odpowiadają hr. Kwilecki, Knoska i Chwiałkowska.

Ossowska, świadek przeciw hrabinie oświadcza, że jest winną.

Wyrok

Starszy ławy przysięgłych, radca Fritsch ogłasza wśród grobowego milczenia werdykt ławy przysięgłych, na mocy którego: **wszyscy oskarżeni zostają uznani za niewinnych.**

Koszta procesu ponosi skarb. Nakazy aresztowań zniesione.

Gdy przewodniczący Fritsch na pierwsze pytanie, czy hrabina winną jest zbrodni podsunięcia dziecka, donośnym głosem powiedział: „nie“, kilkaset osób na galerji zaczęło bić huczne brawa. Wielotysięczny tłum zebrany przed gmachem sprawiedliwości wzniósł okrzyk „hoch“.

Hrabina po ogłoszeniu wyroku radośnie skinęła chustką ku lożom i ławom świadków, tak samo hrabia ręką pozdrawiał świadków.

Ossowska nie mogła zrozumieć tego, co ją tak niespodziewanie spotkało.

Hrabina Kwilecka podczas ogłoszenia wyroku, z lornetką przy oku, utkwiła wzrok w prezydencie, zupełnie nieruchoma.

Po ogłoszeniu wyroku zachwiała się, zdawało się, że zemdleje, ale opanowała się.

Zgromadzona publiczność okrzykami, oklaskami, powiewaniem chustkami i posyłaniem całusów dawała w entuzjastyczny sposób żywy i głośny wyraz swemu zadowoleniu.

Polip cesarza Wilhelma.

Berlin 26 listopada. Biuletyn wydany dzisiaj o stanie zdrowia cesarza Wilhelma brzmi: Rana operacyjna jest już od dnia 19 b. m. zagojona, cesarz musi jednak jeszcze do pewnego czasu szanować(!) głos (!), dopóki rana nie będzie silnie zagojoną. Cesarz poddaje się teraz kuracji masarzu krtani połączonego z ćwiczeniem głosu, Prawdopodobnie za kilka tygodni cesarz będzie mógł zupełnie używać głosu.

Prowizorjum budżetowe.

Wiedeń 25 listopada. Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich obradował nad możliwością parlamentarnego załatwienia prowizorjum budżetowego. Uchwalono czynić starania, aby prowizorjum budżetowe zostało postawione na porządku dziennym po ukończeniu dyskusji nad oświadczeniem prezydenta ministrów. Uchwalono także zgodzić się na życzenie Koła polskiego w sprawie postawienia na porządku dziennym obrad nad ustawą o podwodach.

Proces o sprzeniewierzenie.

Praga 25 listopada. Dzisiaj rozpoczął się proces przeciw ks. Drozdowi, byłemu dyrektorowi Kasy zaliczkowej im. św. Wacława, oraz przeciw całemu szeregowi funkcjonarjuszy tegoż Towarzystwa o oszustwo i sprzeniewierzenie przez fałszowanie ksiąg, dokumentów i bilansów. Deficyt Towarzystwa wynosił w dniu wykrycia defraudacji 7912959 kor.

Na dalekim Wschodzie.

Petersburg 25 listopada. „Now. wr.“ dowiaduje się, że na Amurze organizuje się specjalna flotyla z kanonierek.

Skandal dworski.

Drezno 25 listopada. Powszechną sensację obudził tutaj skandal, zaszły w rodzinie Bourbonów. Najmłodsza córka Don Karlosa, 27-letnia Alicja, prowadząca rozwód z mężem swoim księciem Fryderykiem Schönburg-Waldenburgiem, uciekła w sobotę ze stangretem Emilio Materni. Księżna oddawna już faworyzowała stangreta, który jest bardzo przystojny mężczyzną.

Stan zdrowia ks. Golicyna.

Tyflis 25 listopada. Biuletyn o zdrowiu księcia Golicyna:

Nocą książę spał dostatecznie, temperatura rano 38·8, wieczorem 39·5, puls 86. Proces zapalny w ciągu ostatniej doby nie postępuje. — Chory czuje się cokolwiek lepiej.

Rewolucja w San Domingo.

Nowy Jork 25 listopada. Według telegramu z San Domingo z daty 23 b. m. przerwano rokowania pokojowe. Przez ostatnią noc trwało ostrzeliwanie.

Nowy Jork 25 listopada. Według telegramu z Cap Haitien, nadeszły doniesienia z Puerto Plada, według których San Domingo przed południem wczoraj kapitulowało.

Prezydent Vos Y Gil i ministrowie mieli uciec.

Przywódca rewolucji Jinsener opanował cały kraj.

Straszny pożar.

Londyn 25 listopada. Straszny ogień zniszczył wczoraj w dzielnicy Fattelane 12 wielkich domów. Dzielnica jest zamieszkana przeważnie przez handlarzy papieru.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 25 go listopada. — (Giełda pop.). Godzina [illegible] Marki 117·22 Renta majowa 100·45. Węg. renta koronowa 98·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 675·—, Akcje węg. 747 —, Akcje Anglobanku 381·50 Akcie Uniobanku 534 — Akcje Länderbanku 433·25 Akcje kolei państ. 667·50 [illegible]bardy 90 —, Akcje fabryki broni 373 — Akcje tyto[illegible] 352·—, Akcje Alpiny 400·25 Losy [illegible] 143·75 [illegible] 262·75.

Cukier (spok.) 19·15 spirytus (spok.) 73·40, nafta niezmieniona

Berlin 25 go listopada — (Giełda wiecz.). Austryackie akcje kredytowe 214·75, Towarzystwo dyskontowe [illegible]

NADESŁANE.

...dowa po wyższym oficerze

...powodu nieszczęśliwych wypadków ...dzinnych pozostaje bez dachu i naj...ezbędniejszych środków do życia. ...ga tą drogą litościwe serca o jaką...łwiek pomoc. Włada doskonale kil...ma językami i gra biegle na forte...anie, ukończyła bowiem konserwato...um wiedeńskie. Łaskawe zgłoszenia ...zyjmuje Administr. „Głosu Narodu“. 2853 4 0

W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei

...rzy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

...osiada pokoje od najwykwintniej...zych do najskromniejszych; ceny ...rdzo przystępne, od 60 ct. za pokój. **...Uwaga!** Na miejscu znajduje się ...lefon Nr. 469 do użytku Gości. ...k w obrębie Krakowa jak i do ...szystkich głównych miast całej Austryi. 1784

„KAWA ZDROWIA“

...rabiana przez fachowych ludzi z ...pożywniejszych produktów roślin...h, **zastępuje w zupełności zwykłą ...ę**, zatem przewyższa wszelkie fa...katy niemieckie, **bo nie jest żadną ...ieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram ...stuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 2613 9 0

...aśniewski, Łuczko i Sp.

...ryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

EKONOM

...kończoną szkołą rolniczą, potrzebny ...1/3 1904. Odpisy świadectw, które ...będą zwrócone, pod „M. B.“ poste restante Busk. 3070 3 4

...OCIEMNIAŁY KALEKA

...y kelner, wskutek utraty wzroku ...bawiony środków do życia, błaga ...ich kolegów i litościwe serca o ...parcie. Adam Rusin, ul. Topolowa 22, w Krakowie.

ZABAWKI

po niskich cenach polecają 3098 1 15

STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.



! Herbata z Brodów !

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 2628

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
Grzybki Litewskie aromatyczne 1 kg.	„ 3·20

! Herbata z Brodów !

Cichy wspólnik

zarazem współpracownik

z wkładką 3 do 4 000 złr. poszukiwany dla rentownej instytucyi. Emerytowani, ewentualnie byli zawodowi oficerowie szkół średnich w sile wieku, mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia pod „Cichy wspólnik“ adresować do Ajencyi Dzienników Olszewskiego Lwów, ulica Kilińskiego L. 1. 3077 2 3

2 pokoje kawalerskie

na I ptr. widne i eleganckie, z zupełnie osobnym wchodem, są od 1 Grudnia

do wynajęcia

przy ul. Długiej 44, Kraków. 3007 8 0

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 2615

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych wob

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1791

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

oraz **Biuro**

Tow. Właścicieli realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2604

Stancye: Krowoderska 23, Batorego 25 Karmelicka 15, nad Rudawą 21.

Sklep: pl. Dominikański 4, Grodzka 50, 51, Bracka 13 Rynek 13. Lokal na restauracyę Zwierzyniecka 21, Szpitalna 36, Grodzka 30, św. Jana 18, Duży lokal: Floryańska 40, Wielopole 13, Grodzka 48, Basztowa 19, Szewska 27, róg Szlaku 18 i Długiej, Floryańska 6, 32, Sławkowska 31.

Piwnice: nad Rudawą 21.

Stajnie: Biskupia 9, 11, Karmelicka 38.

Pokój z meblami lub bez: Starowiślna 13, Półwsie Zwierzyn. 69, Siemiradzkiego 7, Dietlowska 97, Długa 37, Pensyonat „Lithuania“ Podwale 3, Karmelicka 40, 15, Kopernika 2, Wielopole 11, Batorego 25 Kolejowa 1, Sławkowska 6, Siemiradzkiego 20. Szczepańska 7, św. Marka 8, Wygoda 4, pl. Szczepański 7, Jabłonowskich 5, Zwierzyniecka 25, Krowoderska 51, Retoryka 10, Krupnicza 10, Szpitalna 32, Rynek 11,

2 pokoje z meblami lub bez: Nad Rudawą 4, Bernardyńska 13, Karmelicka 15, Wolska 19, Starowiślna 37, Krupnicza 10.

3 pokoje: Kopernika 36, Czarnowiejska 6.

Pokój przedp. i kuchnia: Rakowicka 8, Krupnicza 10, Niecała 13, Zyblikiewicza 8, Garbarska 14.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Plac św. Magdaleny, Dębniki 143, Radziwiłłowska 2. Rynek główny róg Brackiej 1,

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Krupnicza 10 II, Retoryka 12, Dietlowska 74, Zwierzyniecka 25, 27, Czysta 17. Szlak 24, Wygoda 4, Stolarska 13, św. Krzyża 5, Michałowskiego 3, Zwierzyniecka 27, Karmelicka 33, Podwale 3, Radziwiłłowska 9, Studencka 2.

4 pokoje, przedp. i kuchnia: Sobieskiego 7, Jabłonowskich 19, Karmelicka 24. Pędzelska 20,

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Smoleńsk 18, 19, Szewska 27, Basztowa 25, Batorego 25, Karmelicka 43, Kanonicza 16, 19.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Grodzka 44, Karmelicka 11a. Batorego 4.

7 pokoi: św. Anny 3.

8 pokoi: Krupnicza 8.

10 pokoi: św. Jana 11.

Parcele pod budowę Czarneckiego 207.

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241

Falck & Co, Hamburg

Brandsende 23 a.

WAŻNE

dla Czytelników „Głosu Narodu“

nowa serja powieści:

Józefa Rogosza ›W piekle Galicyjskiem‹ . . .	1
Emil Richebourg ›Dramaty w Życiu‹ . . .	5
Werner ›W pogoni za szczęściem‹ . . .	2
B...son-Björnstjern ›Na Bożej Drodze‹	1
E... Richebourg ›Na Golgotę‹	1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

ADMINISTRACJA

Bibljoteki wyborowych romansów i powieści

Kraków, ulica Mikołajska L. 7.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i mostowe

są jeszcze zawsze najulubieńszą zabawą dla dzieci.



Dlaczego? — Ponieważ, jak to sobie przypomina wielu Rodziców, ze swej młodości, skrzynki te przedstawiają dla dzieci trwale zajmującą rozrywkę i nie tak jak inne zabawki już po kilku dniach leżą bezużytecznie w kącie. Ponieważ mogą być **powiększone każdego czasu przez skrzynki uzupełniające,** są z tego powodu dla dzieci zawsze **wartościowe i podniecające umysł,** gdyż każda skrzynka uzupełniająca przynosi tym małym artystom **coraz coś nowego i lepszego.** Z tego też powodu kotwicznych skrzynek budowlanych nie powinno nigdy brakować pomiędzy podarkami na drzewko. Bliższych wyjaśnień o rozmaitych kotwicznych skrzynkach i o najlepszym sposobie uzupełniania, jak również i o innych zabawach polegających na układaniu t. z. **Saturn i Meteor,** znajdzie się w nowym ilustrowanym cenniku, który na żądanie wysyła się opłatnie. Kto chce **dobrze wybrać i dobrze kupić,** powinien przedtem przeczytać ten wiele interesujących spostrzeżeń zawierający cennik.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i mostowe są do nabycia we wszystkich lepszych handlach zabawek po cenie K. —·75, 1.50, 3.— i wyżej. Przy zakupnie proszę przyjmować **skrzynki** zaopatrzone **sławną marką „kotwica“,** gdyż wszystkie inne są tylko **złem naśladownictwem oryginalnych Richterowskich wyrobów. Kto lubi muzykę,** ten niech zażąda cennika sławnych wyrobów muzycznych „Imperator“ i „Libellion“. 3018 1 7

F. Ad. Richter & Cie., c. k. Dostawca Dworu

Skład: Wiedeń I., Operng. 16, Fabryka: XIII/, (Hietzing)

Rudolstadt, Norymbergia, Olten, Rotterdam, Petersburg, New York.

Znakomite prawdziwe

WINO FRANCUSKIE 1881

Białe „Cérous“

lub Czerwone „Cht. Lafitte“,

mała butelka 75 h.

W handlu kolonialnym

J. F. Fischera

Kraków, Rynek Linia A-B.

Dyetaryusz

kawaler, pełen sił i energii, z kilkuletnią praktyką przy c. k. Urzędzie podatkowym, z dobrem pismem, obznajmiony z wszystkiemi agendami Urzędu, z powodu zmiany stosunków familijnych, poszukuje stałego zajęcia przy urzędzie podatkowym jako dyetaryusz, stały zastępca egzekutora podat. lub polityczneg. Świadectwo urzędowe **na żądanie** wysyłam. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“. 2870

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1881, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakiemkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszo... Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.